Nr. 234. We Lwowie — Piątek dnia 21. Września 1894. **Rok XXXIV.**

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Aministracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam (Ciborowski, 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M.: Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10 –12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

O szlachcie polskiej.

Lwów d. 20. września.

I dziś jeszcze powrócić musimy do mowy warcińskiej ks. Bismarka, wygłoszonej do hołdowniczej wycieczki Niemców z Poznańskiego, a skłania nas do tego wystąpienie *Neue fr. Presse* i *Pester Lloyda*, pism poczytnych w stolicy Austryi i Węgier.

Strach jest zaraźliwym. I już *Neue fr. Presse* za przykładem Bismarka poczyna się bać Polaków, a raczej szlachty polskiej. Obawie tej daje wyraz w wczorajszym artykule wstępnym, w którym ze zwykłą sobie perfidyą omawia wynurzenia byłego kanclerza. Przyznając, że nie ma interesu popierać zdania księcia o polskiej szlachcie, stwierdza jednak, że Bismark ma słuszność, a szlachecka polityka w Austryi jest ta sama. Biorąc za *motto* wyrażenie się Bismarka: Polska szlachta po wszystkie czasy jest najbardziej reakcyjnym żywiołem — obawia się *N. fr. Presse* tego reakcyjnego żywiołu, zwłaszcza teraz, gdy polska szlachta tak w Austryi jak i Prusach stała się potęgą, gdy umiała zdobyć sobie powagę i znaczenie i gdy swojemi socyalnemi stosunkami i przewagą w parlamentach może przeprowadzać swoją wolę. „I mimo faktycznego rozdziału — pisze *N. fr. Presse* — czują się Polacy zawsze polityczną jednością. Powiedział to poseł Kościelski na bankiecie dla Wielkopolan wydanym przez miasto Lwów w tym samym dniu, kiedy Bismark przyjmował hołdowniczą gromadę Niemców z Poznańskiego, a dodał jeszcze poseł Kościelski, że Wielkopolanie uczyć się powinni polityki od galicyjskich mężów stanu. Wobec tego ks. Bismark mówiąc o szlachcie poznańskiej dotknął i szlachtę galicyjską, gdyż obie mają wspólne cechy: obie są parlamentarnymi zastępcami ludu, obie są przyjaciółkami dworu panującego i obie łączą się z duchowieństwem katolickiem“.

Dziwi się więc *N. fr. Presse*, że obawy Bismarka nie znajdują uwzględnienia w praktycznej polityce. W Prusach i Austryi Polacy są pieszczeni, a wspólność tych zapatrywań jest tak mało tajoną, że cesarz austryacki bawiąc we Lwowie poleca posłowi Kościelskiemu, by opowiedział cesarzowi niemieckiemu, jak wspaniałe przyjęcie zgotowali mu Polacy. Wystawa była raczej tryumfem polskiej szlachty, aniżeli polskiego ludu. Zwidzał ją cesarz i arcyksiążęta i arcyksiężniczki i ministrowie i posłowie. Przemówienia cesarskie nie miały w żadnym kraju monarchii tak poufałego charakteru, jak w Galicyi i wyraźnie można było poznać, że cesarz obecne stanowisko Polaków uważa za zdobycz swej osobistej polityki. W Prusach okazuje się, naturalnie z uwzględnieniem inaczej ukształtowanego tam zarządu, identyczny prąd. Polacy od chwili upadku Bismarka zbliżyli się do cesarza, pomagają przy głosowaniu nad rządowemi przedłożeniami i otrzymują za to narodowe ustępstwa. Arcybiskup w Poznaniu jest Polakiem, nauka religii odbywa się w języku polskim, a agitacya narodowościowa bywa tolerowaną. Polska szlachta doszła w Prusach i Austryi do wielkiego politycznego znaczenia, co wpłynęło także na sposób jej życia. Dawniej arystokrata polski trwonił majątek na bruku paryskim, o kraj się nie troszczył i stawał się obcym swemu krajowi. Dziś polska arystokracya stoi na czele narodowego ruchu i większą znajduje przyjemność w polityce, niżeli w zabawach bulwarowych. Polski szlachcic w znaczeniu politycznem stał się wielkim właścicielem podług wzoru austryackich feudałów, którzy opierają się o kościół i z pełną świadomością siebie zajmują panujące miejsce w polityce i administracyi. Bismark jednakże po za obecną polityką Polaków widzi inny cel: oderwanie się od państwa niemieckiego. I obawia się, że ta pobożna i zręczna partya może dziś dojść daleko.

Niemcy w Austryi — skarży się dalej *N. fr. Presse* — często muszą słyszeć: postępujcie jak Polacy. Ale jest to niemożliwem. Aby postępować jak Polacy musi jakaś partya przedewszystkiem posiadać historyczne uczucia Polaków, pozwalające im zachowywać się jak jednej ze stron kontraktujących, która z góry nie posiada żadnego interesu, lecz dla której interes musi być dopiero wynajdowanym i tworzonym. Partykularyzm polski jest owocem historycznego rozwoju i dlatego nie może być za wzór stawianym, ani też Niemcy w swoim stosunku do Austryi nigdy nie będą mogli polskiej polityki prowadzić. Zresztą — pociesza się *N. fr. Presse* — potęga szlachty polskiej nie uchroni się przed uderzeniami. Już cios z ręki Bismarka może sprowadzić pewien zwrot w polityce pruskiej. Słowo przez niego wyrzeczone, że Polacy są reakcyjnym żywiołem po wszystkie wieki, ma skrzydła i nie będzie zapomniane, ponieważ wyraża myśl całego narodu niemieckiego. I Bismark stawia za wzór Polaków, ale za wzór stawia tylko ich solidarność, której nie posiadają Niemcy. Podobnie i w Austryi — pociesza się dalej *N. fr. Presse* — ten „reakcyjny żywioł“ wkrótce wystawionym zostanie na ciężkie próby. Jak w Prusach Bismark zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo polskiej polityki, tak w Austryi lada dzień mogą się podnieść fale, które rozezwą najsilniejsze tamy. Oto w Węgrzech, w których szlachta przez lat 20 posiadała kierownictwo ludu, podniósł się wreszcie ten lud, nie mogąc ścierpieć przywilejów jednej kasty. Ustawa o małżeństwach cywilnych jest tylko wyrazem tej walki ludu przeciw arystokracyi, walki, w której arystokracya uległa. Bismark wskazał słabe podstawy, na których opiera się panowanie szlachty polskiej. Miłość wolności nie mogła zgasnąć w sercach polskiego ludu i w miarę jak narodowe życzenia ludu będą uwzględniane, rosnąć będzie pragnienie wolności. Mowa Bismarka w Warcinie jest wprawdzie słabym tylko pierwszym dźwiękiem, ale nie pozostanie bez trwałego wpływu.

Tyle *N. fr. Presse*, która przed dwoma tygodniami tak Polaków wychwalała, jak gdyby sama była nie żydowskiem ale polskiem pismem. Było to jednak wówczas, gdy pragnęła w Polaków i w świat wmówić, że jeden jest tylko alians w Austryi silny, poważny i mogący mieć trwałość: Polaków z Niemcami liberałami.

Pester Lloyd natomiast, który nigdy zbytecznie się nie czulił ku nam a który podobnie w Budapeszcie jak *N. fr. Presse* we Wiedniu wypisał na czele swego programu *Geschäft*, jaśniej i otwarciej wypowiada to, co czuje. Nie owija słów w bawełnę ale wprost przyznaje Bismarkowi słuszność, jakkolwiek wypuszcza z dyskusyi szlachtę i rozprawia tylko o idei państwowej.

„Przyznać musimy — powiada *Pester Lloyd* — że stary ekskanclerz, którego rewelacye dyszą ogniem namiętności, stara się wyłożyć dokumentnie zasady współczesnej świadomości państwowej. Mowa warcińska posiada stempel i charakter dokumentu ogólniejszego znaczenia, jest ona ilustracyą w tej chwili nie zupełnie udowodnionego i odosobnionego faktu — stosunku prawa narodowościowego do idei państwa, o ile ono odpowiada współcześnie rozwojowi prawa publicznego. Prawo zwierzchnicze państwa uzyskało w ostatnich czasach dalekie zastosowanie. Nienaruszalność prawa prywatnego musi być podporządkowaną wysokiej idei państwowej, a jedynie prawo narodowości — tj. przypadek różnego pochodzenia — winno dać podporę silną zwierzchniczej idei; a gwałt, popełniony przez żądanie uznawania języka państwowego, należy potępić jako niesłychany ucisk i pogwałcenie świętych praw ludzkich. Oczywiście, że żadne państwo nie może do tego dopuścić — a w interesie narodów nie powinno się nawet takich postulatów podnosić — aby było zagrożone w swem prawie zwierzchniczem i aby nietykalność jego granic wystawioną została na niebezpieczeństwo.

„Myśl uregulowania granic politycznych państw europejskich według językowych podziałów uważać trzeba za niemniej destruktywną, jak obłęd anarchistyczny. Współczesny duch głosi zasadę: istnieje tylko prawo państwa, a nie ma prawa narodów. Bismark to hasło proklamował z największą zaciętością, a na Węgrzech zastosowano je z wielką restrykcyą i ostrożnością.“

Finanse Galicyi w r. 1894.

III.

Wśród ciał samorządnych, zdobyły sobie w krótkim czasie finanse kraju naczelne stanowisko. Budżet krajowy składa się dzisiaj, po wcieleniu budżetu funduszów indemnizacyjnych do budżetu funduszu krajowego, z dwóch budżetów głównych, mianowicie z budżetu „funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu“ i budżetów „propinacyjnych“, nadto z wielu mniejszych, odrębnych budżetów szczegółowych funduszów. Budżet „funduszu krajowego“ zawierał w roku 1870 ogółem wydatków 1,052.782 zł., w roku 1882 razem 3,086.495 zł., oprócz funduszów indemnizacyjnych, w roku 1894 zaś wraz z temiż funduszami 9,641.922 zł. Fundusze propinacyjne, istniejące celem spłaty długów propinacyjnych, mają w r. b. ogółem przeszło $4\frac{1}{2}$ miliona wydatków. Razem więc z funduszem krajowym wynoszą wydatki kraju przeszło 14 milionów zł., nie wliczając w to wydatków funduszów krajowych odrębnych.

W budżecie krajowym pochłaniają wydatki na długi krajowe i propinacyjne przeszło połowę owych wydatków surowych. Mianowicie oprócz wydatków funduszów propinacyjnych wynoszą wydatki na długi krajowe wedle preliminarza budżetu 3,737.130 zł., na inne wydatki zatem pozostaje niespełna 6 milionów zł. Tak niepomyślny stosunek w wydatkach krajowych jest jednak zjawiskiem chwilowem, ponieważ przeważną część owych sum wydaje kraj na szybkie umorzenie swych długów. Długi propinacyjne będą około roku 1910 zupełnie umorzone, przez co uwolni się kraj od największego swego długu w kwocie 62 milionów zł. Dawniejsze długi krajowe będą umorzone w kilku latach w sumie około 8 milonów zł. z przewyżek bilansowych, tak, iż w razie normalnego rozwoju programu skarbowego kraju, pozostanie nadal tylko dług najnowszy, zaciągnięty w 4% obligacyach w celu konwersyi długów indemnizacyjnych, a wynoszący z końcem b. r. 58,273.100 austr. koron. Jeśli więc kraj nie zaciągnie w najbliższych kilkunastu latach nowych długów, będzie mógł łatwo ponosić wydatek na długi w kwocie niespełna półtora miliona zł. rocznie. Na teraz są wydatki krajowe na długi, głównym hamulcem rozwoju finansów Galicyi. Wedle zamknięcia rachunków skarbowych za rok 1891 wynosiły np. wydatki Czech w owym roku ogółem 15 milionów zł. z czego 208.267 zł. przeznaczono na długi krajowe, resztę zaś użyto na zadania publiczne samorządu krajowego. W Galicyi łoży kraj najwięcej na oświatę, bo 1,714.227 zł., następnie na komunikacye, mianowicie na drogi i koleje lokalne 1,340.046 zł., dalej na kulturę krajową 1.116.353 zł. i na cele sanitarne 949.000 zł. Koszta reprezentacyi i zarządu kraju wynoszą razem 381.025 zł.

Finanse samorządu krajowego nie są w ogólności dotychczas uregulowane dla braku samoistnych a wydatnych źródeł przychodów krajowych. — Głównem źródłem przychodów krajów są w Austryi dodatki do podatków państwowych bezpośrednich. — Wedle statutów krajowych wolno sejmom na cele krajowe nakładać owe dodatki do wysokości 10 prc., wyższe dodatki zaś wymagają sankcyi cesarskiej. Wszelako system dodatków autonomicznych do podatków państwowych doprowadził we wszystkich krajach do jednostronnego i nierównego obciążenia pewnych klas ludności i terytoryów na rzecz samorządu, okazał się więc zbyt uciążliwym i niesłusznym. Jakoż w całej Europie zachodniej głośnem jest wołanie o zmianę tego systemu, celem sprawiedliwszego rozkładu ciężarów publicznych, a w Prusiech zdecydowano się w najnowszym czasie na krok stanowczy, przez odstąpienie samorządowi samoistnego źródła przychodów w podatkach od intrat. W Galicyi wschodniej i zachodniej dodatki krajowe wynosiły w ostatnim roku 68 prc. podatków państwowych, w roku 1894 obniżono je na 65 prc., w W. Ks. Krakowskiem na 51 prc. z tytułu niższych dodatków na spłatę długów indemnizacyjnych. Przychód kraju z dodatków do podatków bezpośrednich wynosi około 7 milionów zł. Obok tych dodatków pobiera kraj przychody z podatków i dodatków do podatków konsumcyjnych, świeżo nałożonych, a w r. b. podniesionych. Przychody te z t. zw. „opłat“ konsumcyjnych, preliminowane w kwocie 335.000 zł., podniosą się z powodu uzupełnienia ich, może w czwórnasób. Także prawo propinacyjne, przeniesione na kraj na czas spłaty długu propinacyjnego, jest podatkiem konsumcyjnym, wybieranym w formie monopolu propinacyjnego. Przychód z tego monopolu służy na oprocentowanie i umorzenie wspomnianego długu.

Z innych przychodów najważniejszą jest dla skarbu krajowego subwencya państwa z tytułu ugody indemnizacyjnej w kwocie rocznej 1,488.935 zł i dochód z myt krajowych w kwocie 232.373 zł.

Dla skarbu krajowego żywotną jest kwestya reformy skarbowości samorządu, która w najbliższej przyszłości powinna być rozstrzygniętą. Kraj bowiem przygotować się musi na znaczny i szybki wzrost wydatków na liczne zadania publiczne, szczególnie na szkolnictwo ludowe i zawodowe, które wymaga powiększenia liczby szkół i nauczycieli, oraz stanowczego polepszenia ich doli, pod grozą zniechęcenia ludzi powołanych do tak ważnego a uciążliwego zawodu. Tak że wydatki na organizacyę dobroczynności publicznej, na sądy pokoju, jakich się kraj domaga, na cele sanitarne, komunikacyjne i kultury krajowej, wzrastać muszą szybko; wzrost przychodów zaś z dotychczasowych źródeł nie jest zapewnionym i nie zdoła nowym wydatkom sprostać. W braku reformy stanowczej musiałby więc kraj niebawem zaniechać swego programu szybkiej spłaty długów dawniejszych z chwilowych nadwyżek skarbowych i pogrążyć się w nowe długi i w nowy nieład finansowy.

Dr. Stanisław Głąbiński.

Podróż cara do Spały.

Z Warszawy donoszą:

D. 16. b. m. w nocy przejechał car Aleksander III. przez Brześć Łuków, Dęblin do Spały. Podróż cesarska i jej kierunek aż do ostatniej chwili trzymane były w ścisłej tajemnicy. Jeszcze na kilka dni przed uroczystością poświęcenia soboru na Saskim placu przypuszczano dość powszechnie, że car w drodze do Spały zatrzyma się w Warszawie i „obecnością swoją doda świetności“ tej pierwszej na wielką skalę publicznej religijnej manifestacyi prawosławnej w Warszawie, stało się inaczej; car Warszawę jeszcze raz ominął.

Pani Hurkowa jest podobno nad wszelkie wyrazy szczęśliwą, że car nie był na uroczystości poświęcenia cerkwi i ominął Warszawę. Wiadomo, że nie przyjmują jej na dworze tak, jakby tego pragnęła; spotkałoby ją zatem nie jedno upokorzenie. Ktoś złośliwy utrzymuje, że zależy p. Hurkowej także na tem, aby car nie widział naocznie stanu zdrowia jenerała, mógłby bowiem wpaść na myśl, że p. Hurko już tak zniedołężniał, iż koniecznie trzeba mu wyszukać następcę. Rzeczywiście p. naczelnik kraju jest ruiną człowieka, umysłowo zdziecinniał, fizycznie ubezwładniał. O tem, żeby mógł jechać do Spały, zdaje się nie ma mowy.

Car udał się do Spały wśród nadzwyczajnych ostrożności drogą terespolską, iwanogrodzko-dąbrowską i nadwiślańską. Już z początkiem tego tygodnia cały tor drogi, przez którą miały przejeżdżać trzy pociągi cesarskie, obsadzony został wojskiem na szerokość całej wiorsty; podróżni, którzy przejeżdżali w dniach ostatnich koleją terespolską, mieli sposobność co kilkadziesiąt kroków spotykać żołnierza, stojącego tuż przy samym torze, z karabinem w ręce, z twarzą nieruchomo wlepioną w mijający pociąg. Rewizye wszędzie dokonywano jak najściślejsze; dozorcom drogi przeszkadzało nawet do pewnego stopnia wojsko w zwykłych czynnościach, ponieważ kontrola oficerów przybierała nieraz dokuczliwe i przykre formy.

Wieczorem w przeddzień przejazdu wszystkie zwrotnice przybite zostały gwoździami, a pociągi na drodze terespolskiej wstrzymane. Pociąg, który wyjechał z Pragi o godzinie 4 popołudniu, zatrzy-

Z wystawy krajowej.

(Pawilon „Pracy kobiet.“)

(Dokończenie.)

Dział wychowawczo-naukowy przedstawiły w pawilonie dwa pensyonaty lwowskie pp. Zagórskiej i Niedziałkowskiej. Patrząc na wzorowe prace ręczne młodziutkich uczenic, na piękne malowidła, rysunki, rzec można z artyzmem wykonane, podziwiać należy wytrwałość i trudy kierowniczek. Praca ich wydała błogie owoce, a uznanie szerokich kół inteligentnej publiczności lwowskiej, niech im będzie nagrodą za poświęcenia i mozoły. Zastanowiła nas jednak wystawa prac pozaszkolnych w pensyonacie p. Niedziałkowskiej. Są tam robótki wymagające nietylko znacznej wprawy, lecz absorbujące wiele czasu. Czyż więc nie dzieje się to z uszczerbkiem dla zdrowia dziewczynki, będącej zwyczajnie w najniebezpieczniejszych latach rozwoju, że prześlędziwszy całe ranki na nauce na pensyi, obok przygotowywania się do lekcyi na dzień następny, po lekcyach muzyki itp., poświęca jeszcze tyle czasu robotom pozaszkolnym? Zdaje się, że przewodniczka tego zakładu hołduje zasadzie: że kobieta wszystko może, jak tylko chce, porzućmy więc nasze obawy w kwestyach hygieny i idźmy dalej podziwiać działalność literacko-naukową kobiet polskich.

Działalności tej poświęcono dwie naprzeciwległe ściany w nawie pawilonu i przedstawiono ją nader umiejętnie i zajmująco. Na prawo więc widzimy wizerunki, dzieła i pamiątki po Klementynie z Tańskich Hoffmanowej, tej przewodniczce duchowej niewiast polskich. Dokoła jej prac nieśmiertelnych zgromadzono dzieła wszystkich najdawniejszych autorek i poetek polskich. Na ścianie naprzeciwległej widzimy znowu biust Elizy Orzeszkowej, wydania wszystkich znakomitych jej dzieł i prace wszystkich współczesnych żyjących i przedwcześnie zmarłych powieściopisarek i poetek. Nie pominięto także wydawnictw ludowych pióra kobiecego, które tu także znalazły swe miejsce. Wybornie dobrany i uporządkowany ten obraz płodów ducha kobiecego ułożyła znana pedagogiczka i literatka p. A. Machczyńska.

Obok tych zajmujących zbiorów widzimy wspaniałe tablice statystyczne z nazwiskami kobiet laureatek, doktorów, a na stoliczku w gablotach złożone ich dyplomy, tezy i prace naukowe. Są tu także tabele statystyczne kobiet zajmujących stanowiska w życiu publicznem, a więc nauczycielek, urzędniczek pocztowych i telegraficznych itd. Wszystkie te tabele ułożyła z nadzwyczajną ścisłością pani Stefania Wechslerowa. Zebrano tu także tablice statystyczne wszystkich stowarzyszeń kobiecych, sprawozdania, druki i inne okazy udziału kobiet polskich w pracach społecznych.

Najzagorzalsi antagoniści działalności kobiecej i najskrajniejsi pesymiści w kwestyi rozwoju kobiecego, patrząc na zebrane tu istotne skarby wiedzy i twórczości kobiecej, przyznać muszą, że dziś kobieta jest rzeczywistą i żywą, jednostką odrębną od innych, bo indywidualną i samodzielną.

Do działalności kobiecej na polu literackiem zaliczyć także należy przedstawione w pawilonie dwa wydawnictwa dla wieku dziecinnego. Jest to *Mały światek* pismo dla dzieci, wychodzące pod redakcyą p. A. Lewickiej i *Wiek młody* redagowany przez p. Zofię Mrozowicką. Piękna winieta *Małego światka* malowana przez zdolnego artystę p. A. Augustynowicza i wiersz Andy umieszczony na czele tego wydawnictwa zwraca uwagę wszystkich przyjaciół naszych milusińskich.

Wszystko, cośmy dotychczas tu w krótkości przedstawili, to dzieła cichej a wydatnej pracy kobiecej, to obraz rozwoju na polu pedagogii, oświaty i literatury. Teraz zaś zwróćmy się do prawego skrzydła pawilonu, gdzie znów umieszczono dzieła przemysłu domowego i artystycznego, okazy prac ręcznych naszych szkół zawodowych i osób prywatnych. Zaraz u wejścia do pawilonu uderza swą barwnością i rozmaitością piękny namiot ułożony z bogatych dywanów, makat, kilimów, serwet, wykonanych z niepospolitym artystycznym gustem i wytwornym smakiem. W głębi namiotu widzimy ekrany, parawaniki, obrazy haftowane i malowane na gazie, dekoracye ścienne, poduszki itp. graciki, tak pięknie i delikatnie wykończone, że prawdziwie wierzyć się nie chce, by to wszystko wyjść mogło z pod igły w rączce kobiecej.

Prym trzymają tu następujące prace: dywany p. Mochnackiej, p. Stahlberger; dywan wykonany przez panie stryjskie, makata p. Przybysławskiego haftowana przez włościanki z Uniża, dywan w herby polskie, praca pań z Żółkwi, piękne makaty pani Władysławowej Riegerowej. Wewnątrz namiotu odznaczają się artystycznym pomysłem i wykonaniem prześliczne stoliki, ekran i inne malowidła panien Frenklówny ch ze Lwowa, na drzewie malowane mebelki p. Władysławy Gostyńskiej, piękne ekrany malowane panny Hruszewskiej i p. Micewskiej z Krechowa.

Prześlicznie haftowane są również ekrany pani Alsnerowej, przepiękne roboty p. Maryi Czemeryńskiej i malowidła „Pauli“ ze Lwowa, mnóstwo oryginalnych prac pań z Warszawy, jak ozdobna szafka i pulpit ze stoliczkiem p. Nowińskiej. Obok namiotu zwracają uwagę dwie szafki pełne kwiatów przepysznych. Kwiaty te, piękne lecz niestety bez woni, kwiaty te, to znakomite naśladownictwo natury za pomocą muszlinu i farb. Wyszły one z pracowni p. Pachulskiej z Krakowa, która wykonuje w oczach zwiedzających śliczne bukieciki, rezedy, fiołków i innych kwiatów i sprzedaje je po najniższych cenach.

Naprzeciw tego sztucznego ogrodu umieściła podobnyż p. Serkowska ze Stryja. Śliczne jej kwiaty odznaczają się pracowitem wykończeniem i gustem, a sądząc z tych okazów, możemy gorąco przyklasnąć zamiarowi młodziutkiej pracownicy, która podobno zamyśla otworzyć pracownię kwiatów w Stryju.

Na lewo od namiotu rozłożyły swe wystawy szkoły zawodowe. Widzimy w pierwszym rzędzie szkołę przemyską. Podziwiamy systematycznie ułożony plan nauki i okazy najwytworniejszych robót, haftów, koronek itp. Dalej umieszczono w tem skrzydle wystawę specyalnej szkoły robót kobiecych św. Scholastyki w Krakowie. W wzorowej tej szkole przedstawiono dział szycia bielizny, a mianowicie: w próbkach wzory łatania, cerowania, szycie ręczne, szycie maszynowe, szycie sznurówek i wspaniale wykonane roboty ozdobne. W dziale krawieczyzny przedstawiono suknie damskie, odznaczające się gustem, elegancyą, a ozdobione przeważnie ręcznym haftem lub wyszyciem. Obok tego widzimy mnóstwo praktycznych robót szydełkowych, dalej oddział haftów i koronek, wykonanych z prawdziwym artyzmem. Zakład ten istotnie może być chlubą kraju naszego, a prace nauczycielek pp. Mayerberg, Buczkowskiej, Mühln, Chlebowskiej i Jaworskiej budzą podziw prawdziwych znawców.

Obok niewielkiej gabloty z pracami krakowskiego stowarzyszenia „Pracy kobiet“ umieściła swe okazy „Praca kobiet“ kołomyjska. Szkoła ta niedawno dopiero założona, rozwija się z niebywałem powodzeniem. Dość powiedzieć, że w przeciągu $3\frac{1}{2}$ lat wypłacono 1242 zł. kobietom pracującym w tym zakładzie, a wychowanki zakładu zarobiły 428 zł. wynagrodzenia. Wśród mnóstwa najpiękniejszych robót odznacza się tu prześliczny ubiór huculski dla dziewczynki, i wspaniałe białe hafty na bieliznie.

Lwowskie stowarzyszenie „Pracy kobiet“ ustąpiło gościnnie lepszych miejsc prowincyom, lecz prace uczennic tego zakładu nie ustępują w niczem rówieśniczkom z prowincyi. Towarzystwa filantropijne i ochronki pomieściły w sąsiedztwie lwowskiej „Pracy kobiet“ okazy prac z ochronek, tabele statystyczne i fotografie zakładów. Towarzystwa te i lwowska „Praca kobiet“ zostająca pod znakomitem przewodnictwem p. Zdzisławowej Marchwickiej umieściły również w pawilonie dwa bazary, gdzie sprzedają śliczne a niedrogie roboty wykonane w zakładzie lub oddane w komis przez osoby prywatne. Tu także ułożono wiele przedmiotów cennych, malowanych przez panie lwowskie, przeznaczając dochód ze sprzedaży tychże na cele dobroczynne.

Pominąwszy wiele prawdziwie pięknych robót wykonanych przez osoby prywatne, zatrzymujemy się przy dwóch szafkach umieszczonych pośrodku. Zdala widniejący napis: „Poznań“ objaśnia nas, że tam zebrały swe prace ukochane siostrzyce z pod zaboru pruskiego. Prace te, arcydzieła gustu i praktyczności, dopełniają znakomicie ten obraz popisu narodowego. Do najpiękniejszych zaliczyć tu można: roboty pani Pańkowskiej z Poznania, dalej piękny ornat, poduszka z herbem, suknia ślubna z haftem ręcznym z 1662, wachlarze malowane i wiele, wiele jeszcze prac prawdziwie artystycznej wartości. — Panie z Torunia wystąpiły również z gablotką, pełną misternych robótek, a z innych dalszych i bliższych zakątków naszej drogiej Ojczyzny nadesłano mnóstwo pięknych prac.

W dziale malowideł na porcelanie uderzająco piękne są prace p. Poświkowej, pani Stromfeld, Szmurło, Łąckiej, Kanigowskiej i innych artystek z Warszawy. Z Krakowa nadesłały prawdziwe arcydzieła malowane panie: Eliaszówna i Federowicz.

Oto miły czytelniku krótki obraz działalności polskich kobiet. Pominęliśmy wiele rzeczy istotnej wartości, lecz chcąc wszystkie te piękności zebrane w pawilonie „Pracy kobiet“, wyliczyć, trzebaby chyba osobną wydać książkę.

Kiedy na zachodzie kobiety walczą gorąco o równość praw z mężczyznami, kiedy pisma redagowane przez kobiety prowadzą energiczną kampanię wyborczą, a parlamenty liczyć się muszą z prawami swobód kobiecych, u nas cicho, spokojnie. Nasze panie pracują nie rozgłośnie lecz wydatnie, a samodzielność ich pracy z każdym dniem bardziej się rozwija. To też słusznie ocenia stanowisko kobiet w życiu społecznem znakomity powieściopisarz Bolesław Prus (Głowacki) w powieści pt. „Emancypantki“: „Jeżeli cywilizacya jest gmachem podziwu godnym — mówi on — kobieta polska jest tem wapnem, które spaja pojedyńcze cegły i robi z nich masę jednolitą. Jeżeli ludzkość jest siecią, która wyławia ducha z natury, kobiety są w tej sieci węzłami. Jeżeli życie jest cudem, kobieta jest ołtarzem, na którym spełnia się ten cud“.

Xx.

many został w okolicach Łukowa i otoczony wojskiem czekać musiał przez kilka godzin.

Ostrożności podobne zarządzone były na całej przestrzeni podróży cesarskiej od samej Białowieży począwszy. Naturalnie chodziło o ustrzeżenie się przed nowym ewentualnym nihilistycznym zamachem, którego prawdopodobieństwo zresztą na ziemiach polskich było zupełnie wykluczone. Wiedział o tem wybornie, jedyny spokojnie na rzeczy patrzący człowiek, generał żandarmeryi Brock, który na zapytanie z Petersburga miał podobno oświadczyć, że najzupełniej ręczy za bezpieczeństwo osoby monarszej podczas podróży po drogach żelaznych Królestwa, jeżeli tylko najważniejsze i najwięcej odpowiedzialne obowiązki służby kolejowej powierzone zostaną osobom narodowości polskiej. Ile jest prawdy w tej pogłosce, ręczyć nie mogę; wiem jednak na pewno, że zarząd drogi teres polskiej przedstawił do pełnienia służby konduktorskiej i maszynowej zarówno Polaków jak i Rosyan i że w Petersburgu wybrano tylko Polaków. Tak samo było podobno na innych drogach. Z tego zaufania mamy wszelkie prawo być dumni; jakże ono jednak nie licuje z całym systemem, stosowanym do ludności polskiej i jak jaskrawo odbija od wrażenia, jakie sprawić musiał surowy i okrutny wymiar kary na uczestników dziecinnej manifestacyi w rocznicę powstania Kilińskiego!

Wot, jest nas już przeszło sto.

Lwów, d. 20. września.

Walne zgromadzenie moskalofilskiego Towarzystwa im. Kaczkowskiego, które się onegdaj odbyło, jest znamieniem ważnego zwrotu w dziejach tak zwanej starej, czyli moskalofilskiej partyi ruskiej.

„Główną charakterystyką tego zgromadzenia — pisze *Diło* — była gorąco zamanifestowana borba dwóch obozów w tak zwanej starej partyi. Obóz młodzieży moskalofilskiej, która tak zwane „objedynenie“ (zlanie z Rosyą) bierze daleko radykalniej niż starsi mężowie tej partyi, wystąpił jawnie na zgromadzeniu stronnictwa i po raz pierwszy energiczniej, i wcale silnie zamarkował swoją dążność, aby dobić się głosu i wpływu w sprawach stronnictwa, a z czasem zagarnąć też przewodnictwo w swoje ręce. Borba ta, przez niewielkie kółko radykalnej młodzieży moskalofilskiej na zgromadzeniu jawnie i zawzięcie przeprowadzona, musiała — jak to w takich wypadkach bywa — przygnębiająco podziałać na ogół zebranych członków towarzystwa im. Kaczkowskiego, którzy dotychczas na zgromadzeniach swoich takiej waśni w łonie stronnictwa nie widzieli. Przygnębiająco podziałała borba ta zarówno na inteligencyę, jak i na włościan, jakkolwiek większa część włościan nie rozumiała rdzeni rzeczy, i borbę dwóch frakcyj brała za „kłótnię“ pomiędzy inteligentnymi członkami towarzystwa jako takimi“.

Również *Hałyczanyn* z wielkiem żalem przyznaje, że ze strony młodzieży dyskusya bywała sprowadzaną nawet do osobistości. Wszelako najgłówniejszą zgromadzenia tego charakterystyką jest wcale co innego. Dotychczas stronnictwo moskalofilskie wszelkiemi pozorami starało się uchodzić za lojalne dla cesarza i dynastyi. Zgromadzenia swoje poczynało ono a nieraz i kończyło okrzykiem na cześć „Awhustijszoho monarchy“ i entuzyastycznem odśpiewaniem „Mnohaja lita“. Na zebraniu onegdajszem zaniechano tego hołdu, a co więcej, student Aleksiewicz (jeden z przywódzców moskalofilskiej młodzieży radykalnej i bohater ohydnych napaści na ks. metropolitę) postawił wniosek, aby — ponieważ członkowie towarzystwa już dwa razy cierpieli wszelakie sekatury za portret w kalendarzu towarzystwa, portretu cesarza więcej w nim nie dawać — „wszak o nielojalność i tak nikt nas podejrzywać nie śmie“.

Drugą, ale już więcej kronikarską nowością było, że towarzystwo to uzyskawszy prawo noszenia chorągwi, wyruszyło z nią po nabożeństwie w Wołoskiej cerkwi przez rynek do Narodnego Domu, a pochodowi temu przygrywała kapela — „Harmonii“. Na chorągwi tej są wizerunki św. Włodzimierza, Olgi, św. Cyryla i św. Metodego, tudzież napis: „Z namy Boh!“

Z przebiegu zebrania podajemy tylko wybitniejsze ustępy. Zaraz z początku zainterpelował włośc. Hładij z Berezowa, dlaczego w wydaniach towarzystwa są sprzeczne wyjaśnienia obrzędów cerkiewnych i inne w kalendarzu a inne w książeczkach. Ks. Koblański odpowiedział, że „do obrządku unickiego wprowadzono potwierdzone przez Rzym innowacye, których trzymać się jesteśmy zmuszeni.“ Widać z tego, że towarzystwo propaguje z umysłu obrzędy prawosławne obok unickich.

W dalszym ciągu p. Aleksiewicz krytykował działalność wydziału Towarzystwa i zainterpelował: dlaczego w sprawozdaniu wydziału nie ma wzmianki o czytelniach, kasach oszczędności i spichrzach. Przewodniczący ks. Dawydziak z Tuchli zwrócił się do wydziału, czy kto nie odpowie na interpelacyę, ale napróżno. Wtedy zabrał głos dr. Dudykiewicz z Kołomyi (główny przewódzca radykałów moskalofilskich), podnosząc, że w tej sprawie potrzeba reorganizacyi towarzystwa, i wniósł przyjęcie sprawozdania wydziału. Dopiero wtedy odezwał się członek wydziału p. Łahoła, że wydział zajmował się tą sprawą i dlatego przedkłada projekt zmiany statutów.

W rozprawie nad sprawozdaniem kasowem podniesiono, że wielu członków zalega z wkładkami. Uderzono na wydział, że urzędnikom swoim dawał „noworoczne“, ale i tu dr. Dudykiewicz przyszedł w pomoc wydziałowi, wnosząc przyjęcie sprawozdania kasowego.

Do proponowanych przez wydział zmian statutu wnieśli pp. Dudykiewicz i Aleksiewicz poprawkę, mianowicie, aby centralnemu wydziałowi dodano do boku Radę jako organ pośredni między wydziałem a towarzystwem. Wniosek ten klinowaty atoli odrzucono.

Przystąpiono do wyboru prezesa i wydziału towarzystwa. „Tu — powiada *Diło* — bardzo gorąco wystąpiła borba pomiędzy obiema frakcyami partyi i długa rozprawa była nadzwyczaj drażliwą. Młoda frakcya żądała, aby na miejsce p. Klementowicza wybrano na zastępcę wydziałowego studenta Iwana Biłoruskiego. Przeciw temu wystąpiło wielu mówców, że staremu Klementowiczowi wyrządzonoby wielką krzywdę, prowadzi on korektę wydań towarzystwa i t. d. Wtedy z pośród młodzieży Aleksiewicz i Jaworski (towarzysz Aleksiewicza w napadach na ks. metropolitę) postawili sprawę jasno, iż „po rozwiązaniu Akademiczeskoho Kružka i Bukowyny młodzież (moskalofilska) nie ma żadnego pola działania, dlatego chce mieć w towarzystwie im. Kaczkowskiego swego delegata; na miejsce zasłużonego starego Klementowicza wstąpi świeża, odmładzająca siła.“ Gdy atoli przemówienia te nie zrobiły nadzwyczajnego wrażenia, wówczas sam Biłoruski zabrał głos i zrzekł się kandydatury. Dziękując towarzyszom, że pragnęli go mieć w wydziale, powiedział z patosem: „Jeszcze snać nie przyszedł na nas czas! Starsi jeszcze nie chcą nas dopuścić do wspólnej z nimi pracy. Ale nie traćmy ducha! Jest nas już przeszło sto, jednej myśli...“

Wyznanie to jest najciekawszym wynikiem całego tego zgromadzenia. Obliczyli się moskalofile młodzi — i jest ich wcale nie wielu. Pomiędzy starymi możnaby moskalofilów na palcach policzyć. Przed tą atoli sceną udało się radykalnym moskwiczom zterroryzować zgromadzenie. Mianowicie wydział zaproponował, aby honorowymi członkami towarzystwa zamianować kan. Delkiewicza, adw. Dobrjańskiego, radcę Lityńskiego i ks. Józafata Kobryńskiego. Zaledwo p. Łahoła odczytał ten spis, gdy p. Aleksiewicz wniósł, aby także dr. Dudykiewicza zamianowano członkiem honorowym. — „Sprawa była drażliwa — powiada *Diło* — nikt nie zaoponował, i obok proponowanych przez wydział kandydatów został także dr. Dudykiewicz członkiem honorowym.“

Zresztą najgorręcej zajmowano się sprawą pisowni, i obmyślano różne środki przeciw fonetyce. Moskwicze czują, że skasowanie pisowni etymologicznej w szkołach i urzędach jest dla nich zabójczem.

Rzeczą jest iście niepojętą, jak może towarzystwo i zgromadzenie, głównie duchowieństwem stojące, cierpieć między sobą ludzi, którzy się dopuszczali ohydnych napaści na ks. metropolitę i na innych dostojników duchownych, — jak można członkiem honorowym mianować człowieka, który język ruski i naród ruski neguje, — jak można iść razem z radykałami, skoro sprawozdanie wydziału towarzystwa (*Hałyczanyn* nr. 199) raźnie powiada: „Nasza cerkiew św. i jej słudzy są bez wątpienia powagą największą, bo zerwać z cerkwią, to u nas tyle co przestać być człowiekiem ruskim (wyrazu „Rusin“ moskalofile nie używają), dlatego przestrzegamy was, bracia włościanie przed ślizką drogą doktryn radykalnych“.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 19. września.

(Młodoczesi w delegacyach i w domu. — Spór z prof. Massarykiem. — Wystawa hygieniczna. — Naukowy bufet. — Nowy sport reporterski. — Przedwczesny jubileusz).

Przepowiednie dzienników, że posiedzenia delegacyjne nie o wiele się będą różniły od przeszłorocznych, w niczem się tak nie sprawdziły jak w wystąpieniu czeskich członków delegacyi. Rzeczywiście. Ta sama treść przemówień, tylko forma trochę łagodniejsza. Przyczyna tego umiarkowania tkwi zapewne w nadspodziewanym wzroście wpływu omladinistów, który młodoczeskich polityków snadź silnie niepokoić poczyna.

Świadczy o tem krucyata organów młodoczeskich z *Narodnimi Listami* na czele — przeciw prof. Massarykowi. Profesor Massaryk zacięcie się broni przeciw zarzutowi, jakoby on popierał zakazy radykalistów czeskich, a czyni to w sposób oświetlający jaskrawo niezgrabność napaści ze strony młodoczeskich przywódców. Zdaje się, że młodoczesi we własnym interesie spór ten jak najrychlej zakończą.

W polityce zresztą panuje jeszcze feryalna cisza, a że co pół roku musi być jakaś we Wiedniu wystawa — więc otwartą wczoraj tu wystawę hygieniczną, urządzona z powodu odbyć się mającego 24. bm. zjazdu przyrodników i lekarzy. Mimo oficyalnego otwarcia, wystawa niegotowa — widać tylko mnóstwo skrzyń i krzątających się członków komitetu. Zapowiada sie ona jednak jako bardzo zajmująca i pouczająca dla laików i fachowych.

Jak zwykle we Wiedniu, tak i na tej wystawie znajduje się „bufet“, któremu tym razem starano się nadać *milieu* naukowe. Restauratorowie wiedeńscy są jednak tak wykształceni, że ręczyć nie można, czy w tym nawet bufecie nie „strują“ któregoś z uczonych członków kongresu.

Reporterzy wiedeńscy wpadli na nowy sport. Codziennie prawie pozbawiają zmysłów którąś z popularnych osobistości wiedeńskich. Ofiary wyszukują sobie w świecie artystycznym. Dni temu kilka obiegała jak wiecie tu pogłoska, że ulubiony komik Girardi dostał pomieszania zmysłów. Skonstatowano, że Girardi jest zupełnie zdrów, ba nawet twierdził naoczny świadek, że go widział — pod dobrą datą... To chyba ma rozum!... Dziś znowu — ci sami widocznie, pozbawili rozumu śpiewaczkę operetkową pannę Lejo, którą nieszczęście to miało spotkać w Breście czy Medyolanie. Tymczasem diva operetkowa — jak rydz zdrowa bawi we Wiedniu i widziałem ją na własne oczy na przedstawieniu „Afrykanki“ w operze.

Znakomitemu artyście dramatycznemu dr. Tyroltowi znowu innego rodzaju wyrządzili figla. Ogłoszono, że przedwczoraj obchodził jubileusz 25 działalności artystycznej. Dr. Tyrolt bawiący w swojej willi w Gutenstein pod Wiedniem — nie mało musiał być zdziwiony, otrzymawszy od licznych wielbicieli i przyjaciół gratulacye. Dziś nadesłał dr. Tyrolt do jednego z pism tutejszych list z podziękowaniem — lecz z tem nadmienieniem, że 25ta rocznica jego pracy scenicznej przypada — na rok przy szły... To już chyba sami powaryowali!

(—*i*.)

Mars w płomieniach.

Paryski *Figaro* obwieścił światu, że „Mars stoi w płomieniach“. Wieść ta, poparta imieniem Flammariona, znanego w szerokich kołach czytelników, dzięki jego pracom popularnym, obficie zabarwionym fantazyą, poruszyła umysły i dała pochop do tworzenia najrozmaitszych domysłów — rozumie się, wśród dyletantów i rozciekawionej publiczności. W artykułach dziennikarskich prześcigano się w tworzeniu hypotez, z których jedna fantastyczniejsza była od drugiej.

Mars jest planetą t. zw. górną, leżącą dalej od słońca niż ziemia. Odległość jego od gwiazdy centralnej wynosi 30 milionów mil, czyli że Mars może się zbliżać do ziemi o 10 milionów mil (gdy obce planety są po jednej stronie słońca) i oddalać o 50 milionów mil. Średnica jego jest o połowę mniejsza od ziemi, a bieg na około słońca wynosi 686 dni, czas zaś obrotu około osi równa się prawie jednej dobie ziemskiej. Od lipca w r. b. łatwo obserwować go na niebie w konstelacyi Ryb, gdzie świeci pięknem światłem różowem, wyróżniającem go z pośród innych gwiazd. Obserwowany przez teleskop Mars nie traci swego zabarwienia czerwonawego, a na powierzchni swej przedstawia szereg plam i smug regularnych, które przyjęto nazywać kanałami marsowemi.

W świecie Marsa wszystko niemal dotychczas dla astronomów jest zagadką. Zkąd pochodzi owo zabarwienie? czem są obserwowane plamy, noszące tymczasowo nazwy zatok, mórz, lądów, wysp itd.? czem są wreszcie owe kanały? Gdybyśmy dali posłuch wyłącznie podszeptom fantazyi, moglibyśmy odtworzyć tak np. „krajobraz“ marsowy: „Naokół rozciąga się ziemia, zabarwiona ochrą i tlenkiem żelaza: drzewa i krzewy zamiast liści zielonych noszą odzież rdzawą, koloru miedzi; zasiane są makatami. Wszędzie blask purpury i krwi żywej... Tło godne krainy „Marsa.“

Tak mówi dyletant fejletonista, sumienna i poważna jednak nauka woli przyznać się, że na razie nie ma odpowiedniego objaśnienia dla obserwowanych faktów. Jedną tylko rzecz wiemy w sposób wielce prawdopodobny, a mianowicie stwierdzoną obecność lodów w okolicach przybiegunowych Marsa.

Badania jednak nad tajemniczym światem Marsa nie ustają, ze wzmaganiem się środków optycznych niejedna zapewne zagadka zostanie wyjaśnioną. Że zaś najdogodniejszą porą obserwacyi jest chwila „opozycyi“ planety (gdy się znajduje najbliżej ziemi), przeto w tym czasie astronomowie najgorliwiej zajmują się badaniami. Chwila takiej opozycyi przypada mniej więcej co dwa lata (co 868 dni); ostatnia przypadała w r. 1892, świeżo zaś Mars znajdzie się w tej fazie w dniu 20 października. Tej okoliczności przypisać należy, iż już od lipca astronomowie wywiesili swe teleskopy ku różowej gwieździe, z gorącą chęcią wykradzenia jej tajemnic.

I oto dnia 6 sierpnia prawie jednocześnie z 3 obserwatoryów: od profesora Pickeringa z obserwatoryum Arequipa w górach peruwiańskich, od prof. Holmesa z obserwatoryum Licka w Kalifornii i od prof. Perratina z Nizzy nadeszły wiadomości o odkryciu na stronie ciemnej jeszcze planety (zbliża się do „pełni“ w październiku) żywych punktów świetlnych.

Mars en Flammes!... — orzekli jednogłośnie dyletanci. Istotnie, gdyby obserwowane punkta świetlne były pożarami, to pożary te musiałyby być zaiste imponującemi. Najmniejszy z nich, o średnicy łukowej 1 sekundy, zajmowałby przestrzeń równą odległości pomiędzy Lwowem a Wiedniem! Jeżeli to więc sygnały, to mieszkańcy Marsa muszą być chyba barbarzyńcami...

Ale, zdaje się, nie ma potrzeby uciekać się do takich wyjaśnień. Punkta świetlne na Marsie obserwowane były już dawniej, zwłaszcza przez silny teleskop Licka w Kalifornii. Widziano je w latach 1888, 1890 i 1892, i wtedy już usiłowano znaleźć dla nich odpowiednie wyjaśnienie. Astronomowie Campbell, Therby, Purotin, Holmes, Pickering i Schiaparelli widzieli w nich oświetlone wierzchołki gór i światła, odbite od chmur w atmosferze Marsa. To ostatnie zdanie zdaje się pozyskiwać coraz więcej prawdopodobieństwa. Już słynny astronom Schroetter, żyjący na początku bieżącego stulecia, mniemał, że to co widzimy na Marsie, jest, właściwie mówiąc, tylko powierzchnią jego gęstej i przesyconej parami wodnemi atmosfery. Gdyby tak było w istocie, silnie oświetlone masy obłoków mogłyby wytwarzać na tarczy Marsa punkty świetlne, podobne do obserwowanych. Bardzo ciekawą pod tym względem jest notatka p. de Fonvielle w ostatnim numerze „Scienne illustrée“. Daje on, mianowicie, fotografie chmur pełzastych, „cirrus“, otrzymanych podczas wzlotu balonu „Sirius“ w lipcu 1894 r. Na zasadzie tej fotografii czasopismo zamieszcza idealny rysunek, jak przedstawiłyby się owe chmury wraz z dolną warstwą chmur podłużnych „stratus“, rzucone na krajobraz ziemski i obserwowane z odległości planety Venus. Na rysunku tym otrzymujemy nietylko owe świetlne plamy, lecz jeszcze dość dość dobrze naśladowane kanały Marsa.

Niepodobna twierdzić, aby wyjaśnienie to było bez zarzutu. Przedewszystkiem nieruchomość punktów świetlnych na Marsie zdaje się przeczyć ich pochodzeniu atmosferycznemu, jakkolwiek i w atmosferze ziemskiej chmury utrzymują się czasem przez całe tygodnie, a nawet i miesiące. Z drugiej znów strony, n. p. odległość tych punktów świetlnych od powierzchni morza (30 do 60 kilometrów) przemawia więcej za chmurami, niż za wierzchołkami gór. Przypuszczając bowiem nawet możliwą omyłkę w mierzeniu, łatwiej przyjąć podobną wysokość (z uwzględnieniem mniejszej siły ciężkości na Marsie) dla chmur, niż dla okolic górzystych.

Konkludując ostatecznie, widzimy, że zdaniem wszystkich niemal astronomów europejskich i amerykańskich, obserwowane obecnie punkta świetlne na Marsie nie mają nic wspólnego z „płomieniami“. Jeżeli niepodobna dać wystarczającego wyjaśnienia zjawiska, zawsze należy wybrać prawdopodobniejsze. Może nowy teleskop Yerkes'a, który figurował świeżo na wystawie w Chicago, za pomocą owej 40-calowej soczewki ułatwi dokładniejsze rozwiązanie zagadki, w każdym jednak razie wątpić należy, ażeby odkrył on sygnały mieszkańców Marsa...

W świetle poważnej i spokojnej nauki *„Mars en flammes“* — niezawodnie zgaśnie. *dt.*

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 20. września.

Wczorajszemu posiedzeniu Rady miejskiej, na które pp. radni przybyli bardzo licznie, przewodniczył p. prezydent Mochnacki.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach policyjno-budowniczych — weszła na porządek dzienny sprawa witrażu dla archikatedry lwowskiej, którą referował p. Rutkowski. Rzecz ta przedstawia się w ten sposób, że p. Wł. Łoziński odniósł się do p. prezydenta z projektem, aby Rada miasta ze względu na niedalekie już odnowienie archikatedry lwowskiej przyczyniła się do jej ozdobienia przez zakupno witraża, przedstawiającego zakładanie fundamentów pod katedrę przez Kazimierza Wielkiego.

Dyrektor budownictwa miejskiego p. Hochberger wyraził natomiast przekonanie, że odpowiedniej byłoby sprawić witraż, któryby uplastyczniał „Śluby Jana Kazimierza“. Otóż sekcya III. poparła wniosek dyr. Hochbergera, a sekcya II. i magistrat oświadczyli się za propozycyą p. Łozińskiego.

Referent tej sprawy przed Radą p. Rutkowski żąda przyjęcia wniosków sekcyi III. i preliminowania na koszta witraża 3000 zł., co też Rada uchwaliła.

Z kolei obradowała rada dość długo i obszernie nad wnioskami komisyi elektrycznej w sprawie budowy tramwaju od ul. ruskiej ku łyczakowskiej. Imieniem komisyi referuje tę kwestyę r. m. p. Gołąb, proponując, ażeby wobec znanych oświadczeń p. namiestnika przeprowadzić linię przez przedłużenie ul. Wałowej i Podwale. R. m. Rewakowicz zapytuje, ile kosztować będzie regulacya ul. Wałowej, na co udziela wyjaśnienia p. Tyniecki, że koszta przedłużenia tej ulicy wynosić mogą do 5000 zł.

Następnie rozwinęła się nad sprawą nowej linii tramwaju elektrycznego ożywiona dyskusya, w której brali udział pp. radni Michalski, Tyniecki, Rewakowicz, Rawski, Scheyr.

P. Rawski stawia wniosek odraczający, tj. aby obstawać przy poprzedniej uchwale położenia toru wzdłuż ul. Czarneckiego a ewentualnie apelować do ministerstwa spraw wewnętrznych.

P. Michalski oświadcza się za linią przez ul. Kurkową, wreszcie rada większością głosów uchwaliła wnioski komisyi.

Na wniosek ks. kanonika Mazuraka uchwalono jeszcze zredukować rządową opłatę, przypadającą miastu za skanalizowanie zabudowań fakultetu medycznego do 1103 zł. 70 ct. i na tem zamknął p. prezydent o godz. $8^1/_2$ wiecz. posiedzenie jawne, zarządzając tajne.

KRONIKA.

Lwów dnia 20. września.

Zapiski osobiste. Na zjazd przyrodników i lekarzy niemieckich, który obradować będzie w Wiedniu od nia 24. do 30. bm, udaje się ze Lwowa dr. J. Szpilman, profesor szkoły weterynaryjnej.

Mianowania. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu rady miejskiej został p. Maciej Czerny z Tarnopola mianowany asystentem technicznym przy tutejszym urzędzie budownictwa miejskiego.

Przeniesienia. Sąd kraj. wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Dąbrowie Ignacego Mikulskiego na własną jego prośbę do Jaworzna, tudzież zamianował pensyonowanego żandarma, dyetaryusza sądu pow. w Limanowej, Filipa Serafiniuka, kancelistą sądu pow. w Dąbrowie.

Z armii. Przeniesiono porucznika Maryana Smolkę z 20 pp. do waraždyńskiego pp., kapelana wojskowego ks. J. Arangossego z Sarajewa do Lwowa, a kapelana ks. Pressena ze Lwowa do Wiener-Neustadt, kapitana kierownika kancelaryi rachunkowej St. Sekulicza z Waraždynu do Przemyśla, oficyała magazynowego trzeciej klasy Karola Krummeya z Gracu do Jarosławia, a F. Schreibera z Preszburga do magazynu w Rzeszowie i kapitana audytora pierwszej klasy Juliana Choroszczakowskiego z 55 pp. do 15 pp.

Dla studyów farmaceutycznych mianowani zostali na wszechnicy krakowskiej: dla egzaminów wstępnych z fizyki dr. August Witkowski, z botaniki dr. Józef Rostafiński, z chemii ogólnej dr. Karol Olszewski i dr. Julian Schramm; dla farmaceutycznych rygorozów: komisarzem rządowym lekarz powiatowy dr. Gustaw Bielański, zastępcą fizyk miejski dr. Jan Buszek; egzaminatorami z chemii ogólnej i farmaceutycznej dr. Karol Olszewski i dr. Julian Schramm, z farmakognozyi dr. Józef Łazarski, z koła aptekarzy Ernest Stockmar, zastępcą Feliks Sobierajski.

Na wszechnicy lwowskiej mianowani dla egzaminów wstępnych egzaminatorami: z fizyki dr. Ignacy Zakrzewski, z botaniki dr. Teofil Ciesielski, z chemii ogólnej i farmaceutycznej dr. Bron. Radziszewski, z farmakognozyi dr. Wł. Niemiłowicz, zastępcą dr. Józef Szpilmann, z koła aptekarzy Jakób Piepes i zastępcą Karol Sklepiński.

Ślub. W dniu 25. września w kościele parafialnym w Grybowie o godzinie 6 wieczór pobłogosławionym zostanie związek małżeński p. Walentego Wilczkiewicza z p. Karoliną Wachulską.

Ślub cywilny odbył się dziś o godzinie 12 w południe w biurze prezydyalnem tutejszego magistratu. Jako pan młody stanął Oskar Schmidt, oficyał intendantury wojskowej, jako panna młoda Betti Grünfeld, córka tutejszej restauratorki i właścicielki realności.

Arcyksięstwo Karolowie Ludwikowie odbyli wczoraj po śniadaniu u p. namiestnika przejażdżkę po mieście i po objechaniu góry zamkowej wrócili do swej rezydencyi. Wieczorem byli dostojni goście na obiedzie u ks. Sapiehy, a o godzinie 10 m. 45 odjechali kuryerskim pociągiem do Wiednia. Na dworcu, celem pożegnania arcyksięstwa zjawili się: arcyksiążę Salwator z małżonką, pp. namiestnik, ks. marszałek, ks. Sapieha, Antoni Jaksa Chamiec, ks. Windiszgraetz, dyr. Marchwicki i radca dworu Krzaczkowski. Arcyksięstwo wyrażali się przy pożegnaniu z wielkiem uznaniem dla naszej wystawy.

P. Kucharskiego, urzędnika Wydziału kraj. i dziennikarza, zaszczycił wczoraj na wystawie arcyks. Karol Ludwik dwukrotnie rozmową. Raz w pawilonie „Pracy kobiet“, przystąpiwszy do p. K., powitał go uprzejmie dodając, że już w etnografii pytał się o niego; drugi zaś raz przed udaniem się do pawilonu piśmiennictwa, rzekł arcyksiążę do p. Kucharskiego: „Słyszałem, że pan bardzo gorliwie pracujesz dla wystawy. Żal mi pana bardzo, jest to ciężka praca“. Następnie wyraził arcyksiążę ubolewanie, że pogoda często nie dopisywała w lecie, ale za to teraz nastały piękne dnie. Gdy p. namiestnik zauważył, że p. Kucharski jest zarazem urzędnikiem Wydziału krajowego — arcyksiążę zapytał p. K. jaki ma referat w Wydziale kraj., a gdy otrzymał odpowiedź, że szkolny, dodał: „Bardzo piękne masz pan zadanie, na polu szkolnictwa kraj wasz uczynił olbrzymie postępy“.

Wielka tombola odbędzie się na boisku wystawowym w niedzielę 23. bm. o godz. 4. popołudniu. Wybranych jest 118 wygranych, a mianowicie 100 kwatern, 5 podwójnych kwintern, 10 kwinternu i 3 tombole. Między innemi jest do wygrania: żywy koń.

(G) **Wycieczka** węgierskich towarzystw śpiewackich z Aradu, zapowiedziana na 24. bm. została obecnie telegraficznie odwołaną. Powodem odwołania są niechybnie złośliwie, przez „naszych najserdeczniejszych“, szerzone pogłoski o cholerze we Lwowie, ponieważ depesza do Tow. śpiewackiego „Echo“ opiewa: „Ze względów sanitarnych, nie możemy przyjechać. Przyjmijcie za ofiarowaną gościnność nasze najserdeczniejsze dzięki. List w drodze. *Zemplencyi.*

Raut w Kole literackiem. Piękne salony lwowskiego Koła literacko-artystycznego otworzyły wczoraj swe podwoje dla przyjęcia miłych gości ze świata literatury i sztuki, których atrakcyjna siła wystawy krajowej zwabiła w tej chwili tak licznie do grodu naszego. Miejscowa inteligencya i siły artystyczne Lwowa dały sobie również wczoraj rendez-vous w Kole, dzięki czemu raut ten należeć stanowczo będzie do najświetniejszych w kronikach poważnych zabaw. Nigdy może jeszcze gospodarze Koła nie gościli jednocześnie u siebie takich znakomitych przedstawicieli pendzla i muzyki, jak wczoraj. Świat Apellesa reprezentowali: Pochwalski ze swą piękną małżonką, Aksentowicz, Rejchan, Juljusz Kossak, Makarewicz, Styka i Barącz. Muzykę: Zarzycki, oraz panie: Szumowska i Krzyżanowska. Z zamiejscowych przedstawicieli literatury przybyli: Hayota i Meyet, a obok nich zauważyliśmy pp. Balzerów, Bałabanów, Długoszewskich, Garczyńskich z córką, Gawrońskich, Greków, Kopeckich, Padewskich, Szwejkowskich z córką, Syroczyńskich z córką, Stromengerową, Tottów, Wechslerową, wicepr. Tchórznickiego, Zgórskich, Żelazowskich i w. i. Raut rozpoczął autor „Fraszek“, Rodoć Biernacki powitaniem gości wierszem następującym:

„Nasi wielcy wirtuozi,
O znanem zresztą nazwisku,
Których po świecie obwozi
Kosmopolityzm — dla zysku.

Uświetnić naszej wystawy
Nie raczyli. — Polską pieśnią
Kołysani, dziś, w dniach sławy
Serca ich, kwitną nam pleśnią.

My im obcy. A no trudno,
Pycha tylko chwast rozplenia,
Rzućmy ich plejadę brudną,
W zimną otchłań zapomnienia.

Za to nieśmy hołd tym, którzy
Dzielą łzy i radość z nami;
Co wśród blasku czy wśród burzy,
Są i będą Polakami.

Jest tu dziś wielu z ich grona.
Niech nam żyją w setne lata.
Niech żyją, a ich imiona
Niech laur szacunku oplata“

Następnie kwartet, złożony z pp. dra Czernego, Cetwińskiego, Zegarkowskiego i Totta dał odśpiewaniem „Serenady“ Galla hasło do produkcyj koncertowych.

Usłyszeliśmy więc piękny śpiew solowy p. Czernego, prawdziwie koncertową grę p. Krzyżanowskiej i deklamacyę p. Żelazowskiej, która z uczuciem wygłosiła: „Gałązkę jaśminu“ Ely...ego. Druga część bogatego programu dała sposobność audytoryum zachwycania się niezrównaną techniką gry p. Zarzyckiego i poznania jego własnych kompozycyj, oraz niemniej świetną, promieniejącą znowu głębią sentymentu grą jutrzejszej koncertantki, p. Szumowskiej, która czarem melodyi z pod jej palców płynącej porwała wszystkich, zwłaszcza zaś odegraniem „Kołysanki“ Chopina.

Całość programu, ułożonego doświadczoną ręką p. Niewiadomskiego, dopełnił piękny śpiew p. Szlezygier. Ożywiona, pełna artystycznej swobody pogadanka, przeciągnęła się do godziny 1 po północy.

(G) **Niedźwiedź** z cyrku Sidolego odegrał wczoraj rolę, której go pewnie nie uczono. Około godz. 3 po południu, przywiązano dwa niedźwiedzie do słupa przy cyrku, dokoła nich zgromadziło się mnóstwo uliczników i droczyło biedne zwierzęta. Jeden z malców widząc, że niedźwiedź otwiera paszczę i nastawia ją ku widzom, prawdopodobnie w celu otrzymania pożywienia, wrzucał mu w paszczę kasztany, które niedźwiedź z widoczną irytacyą wypluwał. Drocząc tak niedźwiedzia, zbliżył się ku niemu tak blisko, że niedźwiedź chwycił go łapami i przyciągnął ku sobie. Chłopak przestraszony począł straszliwie krzyczeć. Niedźwiedź jednak nic mu złego nie uczynił, tylko przygarnął łapą do siebie i wymierzył mu na kolanie karę „po ojcowsku“, poczem odrzucił krzyczącego chłopaka pomiędzy przestraszone zbiegowisko.

(G) **Towarzystwo ratunkowe** lwowskie uprasza nas o wezwanie pp. abonentów telefonu, by nie pozwalali komukolwiek alarmować stacyi, nie sprawdziwszy poprzednio czy alarm nie jest fałsywym. W bieżącym bowiem miesiącu alarmowano już stacyę 18 razy fałszywie. Podochoceni nocni wędrowcy lub też złośliwi ulicznicy wyzyskują telefon i alarmują stacyę, podając nawet najdokładniej numer domu i mieszkanie, w którem miał się zdarzyć wypadek. Pogotowie po przybyciu nie zastaje na miejscu ofiar wrzekomego wypadku, a nawet narażane bywa na nieprzyjemności ze strony budzonych w późnej porze mieszkańców.

Z izby sądowej. Wczoraj odbyła się we Lwowie ostateczna rozprawa karna przeciw Kaśce Wołk, oskarżonej o dzieciobójstwo popełnione przez rozbicie nowonarodzonemu swemu dziecku głowy i wrzuceniu następnie do stawu w Gródku. Trybunałowi przewodniczył radca Nitarski, prokuratoryę zastępował radca Giżowski, oskarżoną bronił p. Willersdorf. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, trybunał skazał oskarżoną na 3 lata ciężkiego więzienia.

Rozprawa Orłowskiego w Krakowie. We wtorek popołudniu przesłuchiwano dalszych świadków dr. Babka, koncypienta w kancelaryi adwokackiej dr. Kastorego, p. dyr. Henryka Kieszkowskiego, p. hr. Karola Scipio, wreszcie dr. Michała Śliwińskiego, lekarza, który później był sądowym sekwestrem *Kur. pol.* W trzecim dniu rozprawy przesłuchiwano świadków p. St. Klobasa Zrenckiego, dr. Natana Lewensteina i Adama Ostaszewskiego, który przyczynił się swemi funduszami do wydawnictwa *Kurjera Polskiego.*

Z zeznań tych świadków zanotować należy zeznania p. dr. Śliwińskiego, który powiedział, że dla tego tak weksle p. Orłowskiego podpisywał, bo na wekslach tych mieściły się podpisy osób finansowo tak dobrze sytuowanych, iż nie zdawało mu się grozić niebezpieczeństwo. Świadek objął sekwestracyę *Kurj. pol.* na prośbę oskarżonego, aby p. Rogosz pisma nie zabił, gdy jednak widział, że przynosi ono ciągły niedobór a subwencyi po nad 1500 zł. nie mógł otrzymać, a w dodatku kaucyę *Kurj. pol.* cofnięto — przestał wydawać i wówczas p. Rogosz zaczął niby nowe pismo wydawać p. n. *Nowy Kurjer pol.*, które następnie zmienił na *Głos narodu.* Tu gdy oskarżony chciał szczegółowo pytania zadawać a przewodniczący nie pozwolił, p. Orłowski wybuchł irytacyą, skutkiem czego trybunał z powodu nieprzyzwoitego i trybunałowi ubliżającego zachowania się oskarżonego wydalił go z sali rozpraw do końca przesłuchania p. Śliwińskiego. Świadek pan Adam Ostaszewski, którego pretensye do p. O. wynoszą 132 000 zł., opowiadał, że gdy dr. Orłowski zgłosił się do niego o pomoc w wydawnictwie *Kuryera Polskiego* wymówił się później wszakże złożył kaucyę i dał małą kwotę. Później dał świadek obwinionemu 10.000 zł.; wyrobił się stosunek zaufania, na którym opierając się, świadek dawał weksle obwinionemu *in blanco*; przeraził się dopiero wtedy, gdy w drukarni pojawił się weksel na większą sumę z podpisem świadka. W listopadzie 1891 r. zrobiono kontrakt, na podstawie którego świadek stał się właścicielem *Kuryera.* Zbadał książki wydawnictwa p. Napoleon Dąbski i powiedział, że *Kuryer* może nieść więcej, aniżeli dobra wieś. Świadek opowiada, iż przekonał się, że stan wydawnictwa jest niedobry, że wiele weksli w obiegu i że deficyt znaczny. Wobec tego świadek był za zawieszeniem pisma, ale dr. Orłowski radził utrzymać dziennik i próbować jeszcze dalej wydawania. Wtedy podniesiono zamiar założenia filii *Kuryera* we Lwowie. Księgi świadek miał parę razy w ręku, ale nie był fachowym i nie zbadał dokładnie. Świadek widząc, że stan jest coraz gorszy, oświadczył się za stanowczem zwinięciem *Kuryera* i pokryciem równocześnie deficytu. Wtedy Orłowski przejął pismo na siebie i akt notaryalny w tej mierze zawarto dnia 27. marca 1893 roku. Orłowski przejął też na siebie zobowiązania wekslowe ówczesne na 52.934 zł. opiewające. Od początku świadek żywił przekonanie, że pieniądze, jakie Orłowski gotówką od świadka i na weksle z jego podpisem otrzymał, będą zwrócone. O obwinionym dochodziły świadka korzystne i niekorzystne wieści; on starał się opierać na opiniach dobrych. Świadek na pytanie dla czego popierał pismo p. Orł. oświadcza, iż nim kierowało kilka pobudek; zresztą nie chciał dopuścić do upadku pisma, spo-

dziewając się jego rozwoju. Dalszy świadek p. Kaz. Ostaszewski (brat Adama) zaprzeczał, jakoby p. Orł. był miał jakikolwiek powód do przywłaszczenia sobie wekslu mu powierzonego przez świadka, który żadnego udziału w przedsiębiorstwie tem nie brał. Oskarzony znowu wypomina świadkowi, że tenże gdy chciał objąć teatr we Lwowie i Krakowie, napierał na to, aby *Kuryer polski* założył swoją filię we Lwowie. Trzeci p. Stan. Ostaszewski zeznaje, że przez miesiąc nadzorował administracyę *Kurj. pol.* aby się przekonać czy deficyt jest nieochybny. Gdy to zbadał, skłonił brata Adama Ostaszewskiego, aby się wycofał.

Tajemnicze morderstwo. Pod tym tytułem donieśliśmy onegdaj — a za nami i inne pisma powtórzyły — o odnalezieniu we Lwowie przy rozszerzaniu tz. „Morskiego Oka" szkieletu mężczyzny. Proszeni jesteśmy dziś o zanotowanie, że szkielet ten nie pochodzi ze zbrodni jakiejś nie dawno popełnionej ale znajdował się w ziemi od lat kilkudziesięcin co najmniej.

Z Żurawna piszą nam pod. d. 19. bm.: Wczoraj odbył się pogrzeb odnalezionych w Świcy zwłok śp. Anieli Adamiec, nauczycielki z Czerteża, o której zagadkowem zniknięciu donieśliśmy przed kilku dniami. Pogrzebem z inicyatywy tutejszego naczelnika sądu zajęli się bardzo gorliwie dyrektor i dyrektorka szkoły żurawieńskiej, na który zebrało się bardzo wiele inteligencyi i okolicznego nauczycielstwa. Obdukcya sądowa nie wykazała żadnych śladów gwałtu, pomimo to dotychczas nie wyjaśniono dostatecznie, czy nieszczęśliwa była tylko ofiarą przypadku. (*aż*)

Pożary sieją zniszczenie od dni kilku we wschodnich powiatach naszego kraju. W Dalejowie koło Maryampola (w pow. stanisławowskim) pożar obrócił w perzynę 16 domów, a 30 rodzin pozostało bez chleba i dachu. — Dnia 18. bm. wybuchł pożar w Dynowie, który zlokalizowały straże z Dubiecka i Błażowy. Spaliło się 50 budynków. Mieszkańcy apelują do ofiar, które należy przesyłać na ręce p. notaryusza Narajewskiego w Dynowie. — Na Pokuciu wreszcie 17. bm, zgorzał dworzec kolejowy w Kołomyi. Dużą szkodę ponosi właścicielka restauracyi.

Wybór uzupełnający jednego członka Rady powiatowej w Grybowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 24. października br.

* **Dyrektor wiedeńskiego** Burgtheatru p. Burckhard ustępuje. Ostateczne załatwienie tej sprawy jest o tyle odroczone — o ile zachodzi trudność w wynalezieniu następcy.

Zmarli. Alojzy Szklarski, radca dworu, b. prezydent sądu obwodowego, zmarł w Krakowie.

W Andrychowie zmarł Damazy Miśko, literat, jeden z dzielniejszych przedstawicieli młodzieży krakowskiej.

Jan Zengteller, literat znany pod pseudonimem Jana Zdory, autor wielu udatnych nowel i szkiców, zmarł dziś rano po krótkiej, bo pięciodniowej tylko chorobie w 36 roku życia. R. i p. Cześć jego pamięci!

Ostatnie wiadomości.

Wybór posła na sejm krajowy z większych posiadłości b. obwodu żółkiewskiego w miejsce p. Tomisława Rozwadowskiego, który i mandat poselski do sejmu złożył, rozpisany został na dzień 8. listopada b. r.

Z kół delegacyi austryackiej dowiadują się dzienniki wiedeńskie, że Rada państwa zostanie zwołaną na 16. października.

W austryackich kołach wojskowych wzbudza najżywsze zajęcie, mająca już za parę dni nastąpić nominacya jenerała Antoniego br. Schönfelda zastępcą arcyksięcia Albrechta jako jeneralnego inspektora siły zbrojnej monarchii. Na wypadek wojny miałaby jednak pozostać naczelna komenda przy arcyksięciu Albrechcie, który pomimo wieku 77 lat z czynnej służby wojskowej nie występuje, lecz komenda głównej armii miałaby być poruczoną jenerałowi Schönfeldowi, a nadto wymieniają w kołach wojskowych jako samoistnych komendantów armij na wypadek wojny: jenerała Kuhna byłego ministra wojny, żyjącego w Gracu na emeryturze, ks. Windischgraetza, komendanta korpusu we Lwowie i jenerała Reinländera. Tę okoliczność, że w budżecie wojskowym nie preliminowano dotacyi na utrzymanie zastępcy jeneralnego inspektora sił zbrojnych objaśniają tem, że znajduje się do rozporządzenia kredyt w kwocie 22.500 złr. na płacę inspektora piechoty. Miejsce to nie jest obsadzonem, przeto jenerał Schönfeld obejmie obowiązki zastępcy jeneralnego inspektora sił zbrojnych na miejsce inspektora piechoty.

Delegacye wspólne

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Budapeszt d. 20. września.

Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Referent Falk podniósł, iż ostatnie wypadki w Serbii nie naruszyły jej stosunku do Austro-Węgier, owszem stosunek ten stał się bardziej ścisłym i serdecznym. Mowca ma nadzieję, iż to zapatrywanie potwierdzi minister. Tendencye nowego rządu bułgarskiego nie są jasne, a mowca nie chce rozwodzić się nad tem, czy słusznie, czy niesłusznie twierdzą, iż rząd ten przeważnie skłania się do Rosyi. Nie stanowi to żadnego powodu do zaniepokojenia dla Austro-Węgier, które owszem pragną, aby Bułgarya pozyskała sobie możliwie najwięcej przyjaciół i zachowała w obec wszystkich podpisanych na traktacie berlińskim mocarstw stosunek prawny, tym traktatem określony, ale poza tę granicę w żadnym razie nie powinno się wychodzić. Przeciw zbliżeniu Bułgaryi do Rosyi w tym duchu nikt w Węgrzech nie protestuje.

Agitacya w Rumunii przeciw Węgrom od ostatniej sesyi delegacyjnej znacznie wzrosła. Delegacya węgierska nie insynuuje ministrowi spraw zagranicznych żadnego mięszania się w wewnętrzne stosunki państwa zaprzyjaźnionego z mocarstwami, złączonemi trójprzymierzem. Referent ma nadzieję, iż przyjaźń z Rumunią da ministrowi podstawę do zakończenia tych przykrych dla Węgrów agitacyj. Co do szczególniejszej mowy paryskiej Bonghiego przeciw trójprzymierzu, zapytuje referent, czy minister może złożyć jakie oświadczenia na podstawie udzielonych podobno w tej sprawie wyjaśnień ze strony rządu włoskiego. W końcu, uważając zwalczanie anarchizmu za czysto wewnętrzną sprawę poszczególnych państw, zapytuje referent, jakie jest zasadnicze stanowisko ministra wobec uczynionej lub ewentualnie nastąpić mającej inicyatywy do międzynarodowych układów w sprawie anarchizmu.

Po Falku przemawiali o rumuńskich agitacyach Berzewiczy i hr. Apponyi. Pierwszy podniósł, iż w szkołach rumuńskich używane bywają karty, przedstawiające Siedmiogród i znaczną część Węgier jako terytoryum rumuńskie. Budżet rumuński zawiera 500.000 franków na szkoły zagraniczne, a kwota ta prawie w całości wydawaną bywa we Węgrzech. Nie jest przeto słusznem twierdzenie, jakoby rząd rumuński nie miał zupełnie żadnego udziału w agitacyach. Mowca uznaje trudności rządu rumuńskiego, który jednak powinienby energiczniej wyciągnąć konsekwencye ze swoich dobrych stosunków do Austro-Węgier.

Apponyi wskazał na łaskawe przyjęcie deputacyi rumuńskiej ligi kultury przez króla rumuńskiego.

Gyurkowicz omawiał bośniackie stosunki.

Następnie przemawiał minister Kalnoky. Odpowiadając, zaznaczył on, że cieszy go, iż wartość dobrych stosunków z Rumunią znajduje ze wszech stron uznanie i że należycie oceniane są trudności, z jakiemi rząd rumuński ma do walczenia. *Romania irridenta* nie jest oryginałem, lecz kopią *Italii irridenty*. Tu zarówno jak tam, osłabia się irridenta, im lepszemi stają się stosunki do rządu. Minister śledzi ten ruch z uwagą, a ilekroć spostrzeże jaki nowy symptom, czyni nań uważnym odnośny rząd. W ten sposób da się więcej osiągnąć, ani przez zbyt ostre występowanie. Przedłożone mapy, na których ziemia węgierska zaliczoną jest do Rumunii, mają charakter prywatny. Niegdyś były one urzędowe, zostały jednak w drodze urzędowej, właśnie na skutek reklamacyi wycofane. Poruszona przez Apponyiego irredentystyczna liga nie da się łatwo ująć przez prawo, pomimo to jednak rząd przyrzekł postępować z całą energią. Pozbawionem podstaw jest zresztą zapatrywanie, jakoby cała agitacya między Rumunami węgierskimi była importowaną z Rumunii. Nawet w Rumunii prowadzą tę agitacyę po największej części naturalizowani tam obywatele Siedmiogrodu. Prawdą jest, że z sumy, którą budżet rumuński przeznacza na szkoły i kościoły, część pewna idzie do Węgier, rząd jednak zapewnia, że pieniądzmi temi bywają wspierane tylko poszczególne, potrzebujące zapomogi szkoły. Ale agitacya rozporządza bardzo poważnemi środkami, dostarczanemi jej przez ligę.

Pomimo to będzie łatwiej znieść zarzut, iż postępowało się za łagodnie, aniżeli ten, iż przez zbyt nagłe postępowanie zniszczone zostały dobre stosunki z Rumunią. Minister prosi przeto, ażeby wybór środków jemu pozostawiono.

Co się tyczy Bułgaryi, to referent — zdaniem ministra — bardzo słusznie zrobił różnicę między tamtejszemi wewnętrznemi sprawami, a naszemi stosunkami do tego księstwa. Zmiana, jaka tam nastąpiła, nie została sprowadzoną żadnym motywem, któryby miał jakąkolwiek wspólność z polityką zagraniczną. Zmiana rządu nie byłaby tam bądź co bądź dłużej dała się uniknąć. Niestety, nie nastąpiła ona w ten sposób, ażeby mimo niej stosunek do ustępującego ministra-prezydenta mógł pozostać przyjaźnym, co interesom tego kraju byłoby stanowczo lepiej odpowiadało.

Co do tego, jak ostatecznie ukształtują się stosunki w Bułgaryi, dziś bezpośrednio przed wyborami minister nie może wypowiedzieć zdania. Zresztą znajdujący się dziś u steru ministrowie nie są bądź co bądź osobistościami nieznanemi. Sam mowca miał kilkakrotnie sposobność wejść z nimi w styczność i nigdy nie usłyszał od nich nic takiego, coby uprawniało do mniemania, iż oni byliby skłonni choćby cząsteczkę poświęcić ze zdobytej dotychczas niezawisłości Bułgaryi Że w Bułgaryi życzą sobie wyjść raz z położenia dotychczas nieuregulowanego, to każdy uzna jako rzecz naturalną i do tego właśnie po myśli traktatu berlińskiego niezbędnem jest przyzwolenie Rosyi. I my mogliśmy w interesie ostatecznego, definitywnego prawno-państwowego porządku na Bałkanie tylko życzyć sobie, ażeby wszystkie mocarstwa utrzymywały z Bułgaryą przyjacielskie stosunki. W to, ażeby Bułgarya oddała się, lub chciała się oddać w stosunek zależności od któregokolwiek obcego mocarstwa, mowca nie może uwierzyć.

Co dotyczy Serbii, to minister uznaje powagę i stałość młodego króla, który wkrótce tutaj przybędzie w gościnę. Spodziewać się należy, iż spotka go serdeczne przyjęcie, podobne temu, jakie go w swoim czasie jeszcze jako młodego chłopaka w Ischl spotkało i mowca ma nadzieję, że dobre wrażenia, jakie król od nas wywiezie, nie pozostaną bez dobroczynnego wpływu na stosunki nasze do Serbii.

Co dotyczy Włoch, to w stosunku tychże do trójprzymierza żadna nie zaszła zmiana. Zgoda między trzema sprzymierzonemi mocarstwami jest tak dobrą, że nie może być ona zachwianą przez żadne wypadki. Co się tyczy Bonghi'ego, to zapewne rozwija on działalność agitatorską, ale do działalności tej nie należy przykładać takiej wagi, ażeby ona dawała rządowi powód zajmowania się tem poważnie.

Co do anarchizmu, to nie ma przyczyny do międzynarodowego zwalczania tegoż. Zdaje się, że publiczność więcej o tem mówi, aniżeli rządy. Zdaniem ministra, nie ma żaden z rządów ochoty do międzynarodowego załatwienia tej sprawy, która zresztą nie miałaby żadnej praktycznej wartości.

Telegramy.

Wiedeń d. 20. września

Wskutek ciągłego podnoszenia się cen mięsa wniósł burmistrz Gruebl prośbę o otworzenie granicy rumuńskiej dla bydła i o pozwolenie sprowadzania mięsa z Rumunii w plombowanych wagonach wyłącznie na targ w St. Marx i ograniczenie bicia bydła w wiedeńskich rzeźniach.

Wiedeń d. 20. września.

Król Karol i królowa Elżbieta z Rumunii przybyli dziś rano do Wiednia.

Wiedeń d 20. września.

Minister oświaty zamianował na uniwersytecie Jagiellońskim rządowym komisarzem przy rygorozach prof. dr. Józefa Łazarskiego, zastępcą prof. dr. Napoleona Cybulskiego, dalej egzaminatorem przy drugiem medycznem rygorozum prof. dr. Stanisława Pareńskiego, zastępcą lekarza dr. Franciszka Murdzińskiego, wreszcie egzaminatorem przy trzeciem medycznem rygorozum prof. dr. Alfreda Obalińskiego, zastępcą prof dr. Antoniego Marsa.

Wiedeń d. 20. września.

W sprawie upaństwowienia kolei Południowej rząd austryacki już przed kilkoma miesiącami udał się był do węgierskiego ministerstwa handlu, skąd odpowiedziano, że Węgry żadnego wprawdzie nie mają powodu, zmieniać dotychczasowego stanu rzeczy, ale skoro sobie rząd austryacki tego życzy, nie będą się sprzeciwiały upaństwowieniu tej kolei (jeden jej szlak idzie przez Węgry); muszą wszelako otrzymać rękojmię, że co do taryf stosunek teraźniejszy się nie pogorszy. Ułożono zatem szereg pytań konkretnych, na które gdy z Wiednia przychylnie odpowiedziano, oświadczył się rząd węgierski skłonnym do wstępnych rokowań. Te już się skończyły. Pod względem formalnym nie chodzi o upaństwowienie, tylko o wydzierżawienie przez państwo, która to forma także co do Włoch mniejsze nastręczałaby trudności. Zarząd kolei Południowej dotąd się absolutnie tą sprawą nie zajmywał, i o ile wiadome są zdania członków zarządu, trzebaby jeszcze wielkie pokonać trudności, zanim przyjdzie do porozumienia. Nie należy sobie wyobrażać, że rokowania te pójdą skoro i gładko.

Budapeszt d. 20. września.

Obrady ministeryalne, w których wziął udział austryacki minister handlu hr. Wurmbrand, zakończyły się. Przedmiotem obrad był przyszły stosunek pierwszego uprzywilejowanego Towarzystwa żeglugi parowej po Dunaju do nowo założyć się mającego węgierskiego przedsiębiorstwa żeglugowego. Dalszy przedmiot konferencyi stanowiło omówienie zarządzeń, jakie uczynić należy ze względu na bliski termin wykupna kolei południowej. Oprócz tego omawiano także inne, dotyczące obu połów monarchii kwestye komunikacyjne, jak np. sprawę uregulowania komunikacyi pomiędzy Węgrami a Wiedniem przez Marchegg, dalej sprawę zarządzeń co do ulg w komunikacyi eksportowej przez Bogumin i Galicyę do Niemiec, a względnie do Rosyi. Jak zapewniają, obrady doprowadziły we wszystkich punktach do zupełnego porozumienia.

Minister handlu hr. Wurmbrand odjechał do Wiednia.

Budapeszt d. 20. września.

Magyar Ujsag donosi: Wekerle i Plener konferowali wczoraj czas długi nad dalszym tokiem operacyj w sprawie regulacyi waluty i przywileju bankowego. Tak, jak obecnie sprawa bankowa stoi, o dalszem prowadzeniu formalnych rokowań mowy jeszcze być nie może, rząd austryacki i rząd węgierski muszą bowiem przedewszystkiem zgodzić się na szereg zasad, wedle których sprawę bankową chcieliby mieć uregulowaną. Zdaniem opinii publicznej nie podlega wątpliwości, że za główną zasadę odnowienia przywileju bankowego uważać należy podjęcie wypłat w brzęczącej monecie. Prócz tych obu spraw zajmywali się ministrowie nadto reformami zamierzonemi i przygotować się mającemi co do podatków bezpośrednich.

Tryest d. 20. września.

Dzienniki florenckie podają następującą wiadomość: Dwóch florenckich szlachciców Giovanni i Rafael Guelfowie, którzy sławią się, iż pochodzą od Welfów, wnieśli dnia 13. b. m. przed florenckim sądem pozew przeciw cesarzowi niemieckiemu o zwrot funduszu welwickiego, administrowanego przez pruską koronę. Pozew został już ces. Wilhelmowi doręczony.

Berlin d. 20. września.

Doniesienie, jakoby wicekról chiński Li-Hung-Czang odebrał sobie życie z powodu degradacyi, jest mylnem. Wicekról jeszcze onegdaj popołudniu korespondował przez telegraf z tutejszym posłem chińskim.

Kolonia d. 20. września.

Jak *Köln. Ztg.* zapewnia, wrzenie umysłów w Chinach tak się wzmaga, że może lada chwila rewolucya wybuchnąć.

Belgrad d. 20. września.

Pasicz wyniósł się do Abbazyi. Powodem tego ma być nie tyle sprawa Czebinaca, ile to, że stronnictwo radykalne straciło wszelkie widoki powodzenia. Ogromnej wrzawy narobiło obłąkanie fizyka powiatowego dr. Radowanowicza, syna mordercy księcia Michała. Dostał on szału, jak słychać, z obawy, że mają go za spólnika Czebinaca.

Belgrad d. 20. września.

Rząd zaprzecza pogłoskom o utworzeniu postępowego gabinetu z Nowakowiczem na czele.

Serbski poseł w Berlinie Bogiesewicz został wezwany do Belgradu i będzie towarzyszył królowi Aleksandrowi w jego podróży do Berlina.

Bruksela d. 20. września.

Przyjeżdża tu ks. Luynes, aby wynająć stałe mieszkanie dla księcia Orleańskiego. Rząd belgijski kazał mu jednak oświadczyć, że nie ścierpi żadnych intryg przeciw rzeczypospolitej francuskiej i księcia Orleańskiego natychmiast wydali, gdyby w Belgii utworzyć chciał teren politycznych niesnasek.

Bruksela d. 20. września.

W Leodyum znaleziono w mieszkaniu burmistrza podrzuconą wielką maszynę piekielną z 40 bombami dynamitowemi.

Madryt d. 20. września.

Z Londynu i Paryża zawiadomiła policya gubernatora barcelońskiego, że w tem mieście przebywa „najwyższa rada anarchistów europejskich" i podała mu ich nazwiska.

Chateaudun d. 20. września.

Na bankiecie urządzonym tu wczoraj miał prezydent Casimir Perier mowę, w której oświadczył, że rząd potrafi utrzymać zaufanie demokracyi i służyć sprawie postępu i cywilizacyi. Mowę swą zakończył temi słowy: „Wszyscy tu obecni przed laty 24 walczyli pod jednym sztandarem, dziś republika wzywa swe dzieci, aby podały sobie ręce w interesie pokoju i postępu." Mowa Periera zrobiła wielkie wrażenie.

Rzym d. 20. września.

Likwidacya Banku Rzymskiego odsłania opłakany stan ekonomiczny. Drobni dłużnicy płacą, z wielkimi musiano wejść w transakcye, z których w najlepszym razie czwarta część długu wpłynie. Likwidatorowie sądzą, że państwo straci około 45 mil. franków.

Londyn d. 20. września.

Wieczorne dzienniki zamieszczają depesze, wedle których cała flota chińska z Pimgyang brała udział w walce w zatoce koreańskiej. Straty przenoszą po obu stronach tysiąc ludzi. Flocie chińskiej powiodło się wysadzić żołnierzy na ląd, flota japońska zaś musiała się cofnąć.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20. września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 214·75 do 217·75. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 280·25 do 283·25. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 413·— do 423·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 95·80 do 96·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 95·80 do 96·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·84 do 5·94. Napoleondor 9·83 do 9·93. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·60 do 1·35.—. 100 marek niemieckich 60·75 do 61·30.

Wiedeń d. 20. września.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 373·37, węgierski bank kredytowy 469·50, anglobank 170·25, länderbank 266 50, koleje państwowe 360·50, lombardy 118·75, elbethal 267·25, akcye tytoniowe 222·25, alpiny 85·80, renta majowa 99·10, węg. renta złota 122·40, węgierska renta koronna 96·90, austr. renta koronna 97·80, losy tureckie 66·80, unionbank 282·75, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 20. września.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 225·75 (372·62), lombardy 49·10 (119·31), węgierska renta złota 100·40 (122·40), węg. renta koronna 220·75 (134·33). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 20. września

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 304·87 (372·33), lombardy 100 12 (119·42), węg. renta złota 100 30 (122·28), węgierska renta koronowa 93·85 (97·13).

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 20. września. Mimo zagranicznych niepomyślnych wiadomości, giełda zbożowa była dziś wcale ożywiona. Zawierano transakcye płacąc: pszenice na wiosnę 6·87 do 6·88, żyto na wiosnę 5·92 do 5·93, owies na jesień 5·97 do 5·99, kukurudza na maj-czerwiec 6·08 do 6·10. Zresztą notowano: pszenica na jesień 6·40 do 6·45, owies na wiosnę 6·43 do 6·14, rzepak na wrzesień 10·40 do 10·50, na styczeń-luty 10·70 do 10·90. Nowy rzepak 11·70 do 11·80. Sprzedano 30 0 cetn. metr. pszenicy (1300 cet. metr 81 kilo, 1 00 cet. met. 80 5 kilo) po 6 97½.

Wiedeń 20. września. Spirytus kontyngentowy 15·— do 15 20.

Wiedeń 20. września. Płacono 1 zł. za 31 do 32 sztuk jaj bardzo ładnych, zaś za 34 do 38 sztuk mniej ładnych. Za kilo najlepszego masła stołowego płacono 1 zł. 15 do 1·25, wiejskiego masła od zł. 1·10 do 1·15. zwykłego od 90 ct. do 1 zł. 5 ct.

Budapeszt 20. września. Pszenica na wrzesień-październik 6·27 do 6 29. pszenica na wiosnę 6·74 do 6·76, żyto na jesień 5·26 do 5·28, na wiosnę 5·62 do 5·64, kukurudza na maj czerwiec 1895 5·89 do 5·91. owies na wiosnę 5·99 do 6·—, na jesień 5·67 do 5·69.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. września.

Hotele Wystawy. Izyd. Sobański z Odessy, Józef Sobecki z Poznania, ks. Ludwik Ziętkiewicz z Poznania, Aleks. Żurawski z Krosna.

Hotel Żorża. R. Truskolaska ze Streptowa, L. Horodyńska i H. Wiszniewska z Dobrzan, L. Fedorowicz z Krzeszowic, St Fehauser z Niebieszczan, W, Topolnicki z Podola ros., J. Frommel z Pawłosiowa, E. Sutter z Biały, J. Łukasiewicz z Żerawy, F. Roder z Łoziny, E. Lackenbacher i J. Goschler z Wiednia.

Hotel Krakowski. Dr. F. Jawdyński, W. Czarnowski z Warszawy, M, Krajewscy, F. Dobrzańscy z Krakowa, S. Kunicki z Kijowa, A. Zarębski z Podola, P. Michalski z Żółkwi, P. Fertsch z Wieliczki, S. Michalewski z Maryampola, J. Nowotny z Gródka, K. Poten z Olszanki, W. Poten z Błażowa, Z. Dawidowicz z Bereszkowiec, L Rakowski z Rosyi, B. Pruszyński, A. Knoll i P. Milowicz z Podola, dr. J. Jodłowski ze Zboisk, Z. Zeiger z Drohobycza, M. Węgrzyn z Debryniowa, H. Nernstein z Berna.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 765 mm.

Prognoza na dobę d. 21. września b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +10°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro d. 21. września: św. Mateusza. — św. Joakima.

60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loteryi wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to, że ciągnienie już dnia 27. września się edbędzie.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894. (*Czas lwowski*).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9 36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5 26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·0
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Berhómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9 56	7·21	.
Bełzca	.	.	9 56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerencsa, Miszkolca, Peszta i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10 26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Czcionkami drukarni i litografii Pillera i Spółki.